



Wacław Uruszczak

Proces o czary w podkrakowskiej wsi Krowodrza w 1698 roku

Profesor Ryszard Łaszewski wniósł wielki wkład do poznania staropolskiego prawa wiejskiego. Jego książka o *Wiejskim prawie karnym w Polsce XVII i XVIII wieku*¹ zachowała doniosłą wartość poznawczą po dziś dzień, zapoznając czytelnika z instytucjami obowiązującego w wiekach XVII i XVIII, w szczególności na ziemiach północnej Polski, prawa materialnego i procesowego. Badania naukowe przeprowadzone przez Szanownego Jubilata oparte zostały na źródłach praktyki, głównie księgach sądowych, co nadaje im szczególną wiarygodność. Nawiązując do tych badań pragnę pokazać poniższą sprawę jako przyczynek do poznania prawa wiejskiego w Małopolsce w końcu XVII w. w zakresie charakterystycznym dla owej epoki, to jest w dziedzinie postępowań przeciwko sprawcom czarów.

Wiek XVII w Europie to stulecie polowań na czarownice. Liczne wówczas klęski nieurodzaju i związany z nimi głód licznych rzesz ubogiej ludności, epidemie, wojny, przypisywano praktykom czarów. Czarownice, czyli uprawiające magię kobiety, współniczki – w co wówczas wierzono – szatana, obwiniane zwykle o sprowadzenie wszelkiego rodzaju codziennych nieszczęść, jak choroba, neuro-

¹ R. Łaszewski, *Wiejskie prawo karne w Polsce XVII i XVIII wieku*, Toruń 1988. Zob. też R. Łaszewski, *Prawo karne w dobrach biskupstwa chełmińskiego w pierwszej połowie XVIII w.*, Studia Culmensia Historico-Iuridica, t. 2, Toruń 1988.

dzaj, kalectwo, utrata pracy, pożoga i inne temu podobne². Oskarżenia o czary przed sądem zazwyczaj kończyło się dla kobiet wielkimi cierpieniami i śmiercią zadawaną w okrutny sposób, przeważnie przez spalenie na stosie. Stosowana wówczas procedura karna inkwizycyjna nakierowana była na wydobycie od oskarżonej przyznania się, zgodnie z regułą *confessio est regina probationum* (przyznanie się jest królową dowodów). Przyznanie się wymuszano na drodze „męczenia”, czyli tortur fizycznych. Dodatkowo chodziło nie tylko o przyznanie się do zarzucanego przestępstwa czarów, ale także o wydanie współników, czyli w przypadku czarów innych osób uprawiających praktyki czarnoksięskie. O tym, jak postępować z czarownicami, w szczególności jak wydobywać od nich zeznania, pouczały specjalne podręczniki. Popularnym w wielu krajach Europy był *Młot na czarownice*, napisany przez dwóch niemieckich inkwizytorów Jakuba Sprengera i Henryka Kramera, po raz pierwszy wydany w Kolonii w 1487 r.³ Książkę tę wydał w Krakowie w 1614 r. we własnym przekładzie na język polski Stanisław Ząbkiewicz, sekretarz księcia Ostrogi⁴.

Szacuje się, że w Polsce zamęczono i spalono podobno mniej więcej 15 tysięcy czarownic. W Niemczech liczba ta przekroczyła 50 tysięcy. Niektórzy uczeni podają liczby znacznie większe. Nie wszyscy autorzy żyjący w XVI–XVIII w. wierzyli jednakowo w czary jako przyczynę wszelkiego zła. Anonimowy utwór pt. *Czarownica powołana, albo krótka nauka i przestroga strony czarownic*, wydany w Poznaniu w 1639 r. wyrażał w tym zakresie poważny sceptycyzm⁵. W postępowaniu sądowym zalecał umiarkowanie i konieczność posiadania oczywistych dowodów.

² Zob. R. Łaszewski, *Wiejskie prawo karne*, s. 136–139; W. Uruszczak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 2010, s. 373 i n.

³ W. Szcześniak, *Słownik apologetyczny wiary katolickiej*, Warszawa 1894, s. 355.

⁴ *Młot na czarownice: postępek zwierzchowny o czarach, a także sposób uchronienia się ich...*, (uwspółcześnienie pisma J. Paprocka), Wrocław 2008, przedruk z oryg. Kraków, Drukarnia Szymona Kempiniego 1614.

⁵ Z. Głoger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I, Warszawa 1900, s. 268, 274; B. Baranowski, *Pożegnanie z diabłem i czarownicą*, Łódź 1965, s. 20 i n.

W Polsce najwcześniej kroki zmierzające do ograniczenia zjawiska podejmował Kościół. Tak zwana *Instrukcja rzymska albo postępek prawny o sądach i procesach jako mają być formowane i wydawane przeciw czarownicom i różnymi zabobonami bawiącym się abo podejrzanym*, wydana w 1648 r. przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Kazimierza Floriana Czartoryskiego nakazywała ograniczenie tortur⁶. Otwarcie potępił procesy o czary synod diecezji wrocławskiej za rządów biskupa Szembeka w 1733 r. Podjął on wówczas następującą uchwałę:

O czarownicach i czarownikach.

Doświadczeniem pouczeni, że mianowicie zwierzchności świeckie w miastach, ludzie przeważnie prości i niewykształceni, przywłaszczają sobie i zagarniają sądownictwo i władzę odnośnie do czarownic i do czarów i do tym podobnych przestępstw, że postępowanie to toczy się na podstawie gołych podejrzeń i jedynie uprzedniej gołosłownej i bezprawnej przysięgi jakiegoś prostego chłopca donosiciela lub też po uprzedniej niedozwolonej próbie wody sposobami nigdzie indziej nie stosowanymi ani wyrażonymi w ustawach, że oskarżonych wsadza się sposobem okrutnym i twardym do beczek z rękami związanymi na plecach i związanymi oczami, że następnie oddaje się ich na tortury, że męczeni są przez trzy dni ręką kata przez trzykrotne każdego dnia wyciąganie i przypalani są ogniem, że po każdej torturze bez żadnego odpoczynku i przerwy wsadzani są z powrotem w te same beczki podobnie z rękami i oczami związanymi, że w ten sposób są wyczerpywani wszelkiego rodzaju cierpieniami i straszliwymi sposobami wymyślnych udręczeń, a wreszcie podlegają okrutnemu spaleni, że wielu również ulega zniesławieniu przez wymuszone oskarżenia o spółnictwo i w konsekwencji narażonych jest na niekończące się nieporozumienia i prześladowania, a zwierzchności pozwalają na to i czynią to nic nie myśląc, że na podstawie samych podejrzeń nikt nie powinien być karany, i że zubożniej jest pozostawić bezkarną zbrodnię winnego aniżeli niewinnego skazać, skąd gdy nie tylko miłość chrześcijańska z tej przyczyny zanika, lecz także nienawiści między żyjącymi rosną i rozszerzają się, jako że jasnym jest

⁶ Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. II, *Od poł. XV wieku do r. 1795*, red. J. Bardach, Warszawa 1966, s. 430.

tak z prawa kanonicznego, jak i na podstawie statutów królestwa, że czary i wróżbiarstwa należą do sądu duchownego, a to dlatego, aby rozpoznanie takich spraw, samo przez się bardzo trudne, przedtem przez teologów i biegłych w prawie było rozpatrzone. Stąd też zapobiegając na przyszłość tego rodzaju niewłaściwościom powagą niniejszego synodu zakazujemy wszystkim zwierzchnościom świeckim, aby nie zagarniali sobie bezpośredniego sądownictwa w tego rodzaju sprawach, lecz aby je odsyłali przedtem do nas i do naszego sądu albo do sądu oficjała generalnego dla rozstrzygnięcia i rozpatrzenia⁷.

Przytoczona uchwała synodu wrocławskiego usiłowała przeciwstawić się okrucieństwu i cierpieniom zadawanym nieszczęsnym białogłowom, które złość ludzka i zabobon doprowadzały do śmierci. Prawdziwy kres polowaniom na czarownice przyniosły dopiero czasy Oświecenia. W Polsce w 1776 r. sejm warszawski uchwalił jednomyślnie konstytucję o zniesieniu tortur i kary śmierci w procesach o czary⁸. Ogłoszenie tej konstytucji było zwycięstwem rozumu nad ciemnotą i okrucieństwem⁹. Okazją do tego była tragedia, jaka rok wcześniej wydarzyła się w Doruchowie w ziemi Wieluńskiej. Spłonęło wówczas na stosie 14 kobiet oskarżanych o wywoływanie chorób i sprowadzenie suszy praktykami czarnoksiężskimi¹⁰.

Krowodrza jest dzisiaj jedną z dzielnic Krakowa, w której autor niniejszego przyczynku mieszka od ponad 60 lat. W przeszłości była to wieś podkrakowska. Została ona przyłączona do Krakowa

⁷ *Wybór tektów źródłowych z historii państwa i prawa polskiego*, oprac. J. Sawicki, t. I, cz. 1, Warszawa 1951 s. 244–245.

⁸ S. Waltoś, *The Abolition of torture in Poland*, [w:] *Humanitarian traditions of the polish criminal procedure. On the History of the torture abolition and free expression in the polish criminal procedure*, ed. S. Waltoś, Warszawa–Kraków 1983, s. 53–65.

⁹ S. Salmonowicz, *Z problematyki procesów o czary (Uwagi na marginesie najnowszej literatury)*, *Czasopismo Prawno-Historyczne* 1961, t. XIII, 1961, z. 2, s. 209–221; idem, *Procesy o czary. Próba rozwiązań modelowych*, [w:] *Prawo wczoraj i dziś. Studia dedykowane Profesor Katarzynie Sójce-Zielińskiej*, Warszawa 2000, s. 303–321.

¹⁰ S. Waltoś, *Owoc zatrutego drzewa*, Kraków 2010, s. 99–155.



w 1910 r., w następstwie reformy terytorialnej miasta podjętej z inicjatywy prezydenta Juliusza Leo. Najstarsze zachowane źródła potwierdzają istnienie Krowodrzy już w XIII w., choć zapewne istniała ona wcześniej¹¹. Wieś ta należała do klasztoru Duchaków, który prowadził w Krakowie szpital w miejscu, gdzie dzisiaj stoi teatr im. Juliusza Słowackiego. Krowodrza miała w przeszłości własny sąd ławniczy, którego działalność została uwieczniona w księdze sądowej, przechowywanej obecnie w Archiwum Państwowym w Krakowie¹². Fragmenty tego rękopisu ogłosił Bolesław Ulanowski w t. XI *Starodawnych Prawa Polskiego Pomników*¹³. Cała księga nadal czeka na swojego badacza.

Księga sądowa wsi Krowodrza zasadniczo tylko wyjątkowo notuje sprawy o czary. Miejscowy sąd wójtowsko-ławniczy nie miał w tym zakresie pełnych kompetencji. Działając z ramienia panów wsi, krakowskiego konwentu klasztoru św. Ducha, respektował prawo, przekazując sprawy o czary do jurysdykcji władzy duchownej. Charakterystyczne dla epoki polowań na czarownice nastroje powszechnych podejrzeń i posądzeń dawały o sobie znać także w tej podkrakowskiej wsi. Na szczęście miejscowa zwierzchność wykazywała w tym względzie wyjątkowo dużo rozsądku. Świadczy o tym historia, która zdarzyła się w 1698 r. i znalazła epilog w miejscowym sądzie.

Sąsiedzi, Regina Budzynka i Stanisław Dudek, żyli w stanie wojny. Wyzywali się, rzucali do siebie kamieniami, obmawiali się, ile mogli. Trudno powiedzieć, jaka była przyczyna tej niezgody. Zapewne chodziło jak zwykle o miedzę. Oboje stali się bohaterami procesu toczącego się w sądzie wójtowskim krowoderskim w końcu czerwca 1698 r.¹⁴ Sąd ten, oznaczony w księdze jako wójtowsko-

¹¹ M. Niechaj, *Dzieje Krowodrzy*, [w:] *Z dziejów Krowodrzy*, red. M. Niechaj, Kraków 2000, s. 15–40.

¹² Archiwum Państwowe w Krakowie, rękopis sygn. Gm. P.VI-3. Zob. T. Wiślicz, *Katalog małopolskich ksiąg sądowych wiejskich XV–XVIII w.*, Warszawa 2007, s. 22.

¹³ *Księgi gromadzkie wsi Krowodrza 1530–1782*, [w:] *Księgi sądowe wiejskie*, t. I, wyd. B. Ulanowski, *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, t. XI, Kraków 1921 (cyt. niżej: SPPP XI – Krowodrza).

¹⁴ O sprawie mowa jest w zapiskach nr 4364, 4369, 4370, SPPP XI –

-ławniczy (*Iudicium Advocatiale et Scabinale*), występował w następującym składzie: wójt (*advocatus*) Jakub Królik oraz 6 ławników (*scabinū*), którymi byli: Jakub Kocik alias Grzyb, Kazimierz Czaika, Jan Kowalik, Kazimierz Skalski, Krzysztof Mikuszewic, Błażej Kokoszka¹⁵.

Sprawę wniosła do sądu Regina Budzynka. Powodem była obraza doznana od pozwanego Stanisława Dudka. Powódka została bowiem pomówiona przez niego o czarnoksiężstwo. W świetle jej zeznań pozwany „naszedłszy ją na dom, nawołał na nią: Ty taka a taka czarownica, co się powrosłem opasujesz, a tośmi, po między chodząc, gałązką kropiła, wierzbą trzęsła, bezu krzaki trzy powrosłami opasała. Znalazłem garnek z plugastwem”. Używał przy tym także innych słów wysoce obraźliwych i wraz ze swym synem rzucali kamieniami. Domagała się więc od sądu ukarania swego prześladowcę.

W świetle zeznań Stanisława Dudka sprawa wyglądała nieco inaczej. „Dnia pewnego – opowiadał sądowi – wyszedłszy z domu obaczył białogłowę. Nie wiedząc, żeby to aktorka [powódka – dop. WU] była, po między mojej chodzącą i gałązką kropiącą, wierzbą także trzęsącą i poczał na nią wołać: Babo taka a taka, co masz na między mojej robić, a gdy ta aktorka po tym się ku niemu zbliżyła, przeproszał ją, mówiąc: Wybaczże mi Wielmożna Pani Sąsiado, bo nie wiedziałem ktoś Waszmość była, a ona mi odpowiedziała: zem pokrzyw szukała”.

Nowa okazja do kłótni zdarzyła się w tydzień później. Zdaniem pozwanego winna temu była jego przeciwniczka. Poleciała bowiem swemu woźnicy, aby wypasł konia na trawniku należącym do niego, na co on oczywiście się nie godził. „Gdym wyszedł z domu – opowiedział sądowi – mówiłem człowiekowi w szczycie u niej poszywającemu: Młodzieńcze, mówże temu woźnicy, niechaj mi więcej nie wypasa, bo mu kości zmiękcze”. Regina Budzynka, która obserwowała przez okno swej chaty tę scenę, wypadła przed drzwi i wrzasnęła: „A ty gruzła złodzieju!”. Chodziło zapewne o to, że Dudek

Krowodrza, s. 643. Cytaty zawarte w niniejszym artykule pochodzą z tego wydania.

¹⁵ Zapiska nr 4363. SPPP XI – Krowodrza, s. 641.



zabrał jej kiedyś gruz sprzed domu. Odpowiedź była równie niemiła i napastliwa: „Łżesz ty czarownico! To tyżesz mi po między chodząc, gałązką kropiła i wierzbę trzęsła”. W swej replice Regina Budzynka zaprzeczyła, jakoby chodziła kiedykolwiek po między swego sąsiada, ani też przyjmowała jego przeprosiny. Potwierdziła natomiast zajęście, jakie nastąpiło tydzień potem. „Ją na dom naszedł” – mówiła – słów „wyżej mianowanych nawołał, kamieniami rzucał”.

Po wysłuchaniu twierdzeń stron sąd odroczył rozprawę nakazując stronom przedłożenie dowodów. W szczególności zażądał od Dudka dowodu ze świadków „względem zadania czaractwa – czytamy w protokole sądowym – aby słowa zadane, tj. jako nie kto inny, tylko Budzynka po między jego gałązką kropiła, wierzbą trzęsła i w ten dzień widziała się z Dutką(!) i przepraszała ją, że to jest prawda”. Istotą sprawy było bowiem oszczerstwo. Pozwanego mogło od kary uwolnić jedynie udowodnienia prawdziwości tego, co mówił o powódce, a więc, że trudni się czarami.

Ponowna rozprawa odbyła się w dniu 18 września 1698 r.¹⁶ Oskarżyciel Dudek zjawił się jednak bez świadków. Zapewne nie mógł ich znaleźć. W tej sytuacji sąd nakazał Reginie Budzyncie złożyć przysięgę i dowieść w ten sposób, że nie jest prawdą to, co zarzucał jej przeciwnik, a więc, że chodziła po jego gruncie i czyniła czary. Przysięgę tę miała złożyć asyście dwóch osiadłych współprzysiężników, rekrutujących się spośród stałych mieszkańców wsi. Regina zadośćuczyniła sądowemu poleceniu i przysięgę złożyła, mówiąc między innymi, „iż w ten dzień, kiedy jej Dudek zadaje, na między jego nie była, ani gałązką kropiła, ani w ten dzień z Dutkiem nie widziała, ani wierzbą trzęsła, ani bzu jego powrósłami opasowała, ani garkow caroctwem napełnionych na jego gruncie nie podrzucała”.

Ustaliwszy w ten sposób, że zarzut „czaractwa” okazał się fałszywy, sąd wydał wyrok przeciwko pozwanemu Dudkowi. W pierwszym rzędzie nakazał mu rewokację, czyli solenne odwołanie w obliczu urzędu wójtowskiego zadanego oszczerstwa. Rewokacja ta miała nastąpić według ustalonej wyrokiem formuły, a mianowicie „iż paniej Budzyncie niesłusznie pomienione słowa zadał i nie jest to

¹⁶ Zapiska nr 4370. SPPP t. XI Krowodrza, s. 643.

nigdy prawda, aby była czarownicą i mowa moja, lubom to z nieostrożności wymowił, sławie jej szkodzić nic nie powinna, i owszem cokolwiek mówiłem, tom źle niepoczciwie mówił, to wszystko w swoją gębę biorę”. Wraz z rewokacją wymienionego oszczerstwa pozwany Dudek „tak pani Budzynce, jako i jej synowi, przy urzędzie solenną deprekacją uczynić powinien”. Chodziło tutaj o uniżone zwrócenie się do powódki i jej syna z prośbą o darowanie winy. Z kolei sąd wymierzył mu kary więzienia oraz grzywny. Miał on przebywać w więzieniu aż do najbliższej niedzieli wieczór w sumie 3 dni z przerwą na nabożeństwo w kościele. Poza tym miał on ufundować łącznie dziesięć świec półfuntowych do konwentu św. Ducha, do parafii św. Szczepana, dla Pana Jezusa u św. Krzyża, a także zapłacić grzywny: „do konwentu 4, Jego Mości Księdzu Prałatowi 2, Jego Mości Księdzu Prokuratorowi 2, Urzędowi 2 [...] oraz pani Budzynce względem kosztów podjętych grzywien 5”. Warto zwrócić uwagę, że grzywna stanowiła dawną jednostkę monetarną i wynosiła około 200 gramów srebra. W czasach przedstawionej sprawy jedna grzywna liczyła 48 groszy. Tak więc nałożona na pozwanego kary pieniężne wynosiły w sumie 15 grzywien, to jest około 3 kg srebra. Nietrudno więc oszacować łączną sumę kar, wliczając w to także świece na około 7,5 tys. dzisiejszych złotych.

Ponieważ kara ta mogła nie wyrzeć spodziewanego skutku wychowawczego na pozwanym, na wypadek gdyby nie zaprzestał on lżyć i obrażać powódki, sąd zagroził mu karą znacznie surowszą, a więc czterotygodniowym więzieniem, publiczną chłostą, wymierzoną mu przez sąsiadów, po 3 plagi od każdego, oraz karą pieniężną 50 grzywien. Odnoszę wrażenie, że Budzynka cieszyła się wyraźną życzliwością sądu, który dawał poznać, że nie jest całkowicie bezstronny. Dał temu wyraz sam pozwany. W księdze zanotowano, że „po takowym dekrete pan Stanisław Dudek panu Wójtowi słowy na niego zelżywymi powstał, zadając, iż to wszystko z okazji pana Wójta, o co się solennie protestował”. Co powiedział, nie zapisano, zapewne przez grzeczność. Można się tylko domyślać, że użył wobec sądu słów powszechnie uznanych za obraźliwe.



SUMMARY

The trail for a witchcraft in the near Cracow village Krowodrza in 1698

The article consist of the two parts. In the first one, the Author devotes a few general sentences to the witchcraft, the trails for the witchcraft, the role of the Roman Catholic Church in its reduction – in the end – to abolition of the witchcraft as a criminal offence. In the second part the Author describes the trail, which took place in the near Cracow village Krowodrza in 1698. In the front of the local court, Regina Budzynka accused Stanisław Dudek of the witchcraft slander. The court found the accusation of witchcraft as false. Defendant had to cancel his slander and he was sentenced for 3 days in a jail and fined.

Key-words: witchcraft trails, Krowodrza, slander